

Nowy gaz niemiecki Nie powoduje śmierci, a tylko głęboki sen

Dochodzą nas wieści, że w ostatnich czasach Niemcy czynią doświadczenia z nowym gazem bojowym. Skład chemiczny tego nowego środka bojowego jest jeszcze nieznany, wiadomo tylko, że jest prawie że niewidoczny i szybko bardzo się ulatnia. Za to jego działanie jest zupełnie odmienne od działania dotychczas znanych gazów. Wywołuje on bowiem stan podobny do narkotycznego uspiania, trwający cztery do pięciu godzin po ulotnieniu się gazu, — nie wywołujący jednak żadnych poważniejszych zaburzeń w organizmie.

Niemcy obiecują sobie wiele po tym nowym środku walki, dlatego, że po ulotnieniu się gazu z nieprzyjacielskich okopów oddziały ich będą mogły atakować je bez masek, artylerja nieprzyjacielska zaś nie będzie mogła ich ostrzeliwać, by nie razić w nich swoich ludzi zdrowych i całych, ale leżących w uspianiu.

Również gaz ten nie może być zabroniony żadną umową międzynarodową, gdyż nie jest on trujący, a tylko nieszkodliwy na przeciąg paru godzin przeciwnika.

MOJ EKRAN

GDZIE ZIELINSKI?

Jeśli — co jest bardzo prawdopodobne — nieuchwytny bandyta ukrywa się w Warszawie, dużo zmian personalnych zajdzie jeszcze we wszystkich ministerjach, zanim poczuje na kołnierzu chwyt palców policjanta. Nie dlatego, żeby policja nasza nie stała na wysokości zadania. Bynajmniej! Prostu dlatego, że każde wielkie miasto jest olbrzymią knieją, gdzie przestępca zaszyć się może w niedostępnym i nieprzeniknionym „młoteczku”, skąd go nikt nie wypłoszy i nie ruszy.

Powiecie może, że zbójceka fizys Zielińskiego zdradzi go baczny oczom wywiadowców? Bogać tam! Mało to bandyckich postaci snuje się nie tylko po podrzędnych barach, ale i po wytwornych dancinгах? Wejdźcie do pierwszej lepszej restauracji: nie jeden ale dziesięciu Zielińskich spożywa tam wieczorne, obficie zakrapiane trunkami, wśród dymu papierosów, wrzasku jazz-bandu i szczebiotu kobiet... I bądź tu mądry, biedny wywiadowco, rozpoznaj, który z nich jest poszukiwanym bandytą, a który — rzecznikiem sanacji moralnej... A zresztą, są w Warszawie ostępy, których rzadko dotyka stopa ludzka: wieją one przeraźliwą pustką i martwą ciszą. Weźmy np. sale niektórych Muzeów i wystaw, widownie teatrów miejskich, lokale Towarzystw naukowych i t. d. Rozparty w miękkim fotelu, może groźny bandyta zażywać słodkiego dolce far niente: nikomu nie przyjdzie do głowy zakłócić mu jego samotność.

SAT.

Papuzie zaloty

Sensacyjne wyniki badań p. Hildy Tomson

Papuga mistrzem we flircie

W stolicy Łotwy obecnie o niczem innem się nie mówi, tylko o badaniach, które w instytucie zoologicznym uniwersytetu ryskiego przeprowadziła p. Hilda Tomson, której badania z dziedziny nauki o życiu oddawna już zwróciły uwagę wielu uczonych.

Wszyscy wiedzą bardzo dobrze, że wśród papug małżeństwo osiąga najwyższy ideał — bezwzględna wierność, trwająca do śmierci. Otóż p. Tomson wpadła na znakomity pomysł dokładnego przestudjowania życia pary papuziej, słusznie rozumując, że od tak wzorowych małżonków człowiek bardzo wiele może się dowiedzieć; niejedno spostrzeżenie dałoby się — myślała p. Tomson zastosować i do ludzi.

Pierwsze doświadczenie polegało na tem, że p. Tomson zamknęła w klatce jednego samczyka z kilkoma samiczkami, stwarzając swego rodzaju harem. Klatka aż trzeszczała od swarów i kłótni, ale mowy nie było o jakimkolwiek flircie.

Poczyniwszy te spostrzeżenia badaczka nasza z kolei zamknęła do klatki dwóch samców i samicę. Pierwszy z nich, który ośmielił się podejść do „damy”, pokonawszy strach i lęk, został przez nią tak mocno poczęstowany dziobem, że czempredziej odskoczył i siadł w kącie ponury jak noc.

Dalsze badania życia papug przekonały p. Tomson, że ilekroć razy umieściła w klatce z jedną papuzką kilku samców, zawsze pierwszy z nich spotykał się w swych zalotach z

wielką z jej strony pogardą, gdy drugi zdobywał wzajemność, choć nie robił żadnych starań.

Te wyniki naprowadziły badaczkę na myśl, że u papug wcale nie gra roli głos, odwaga, czy temperament, lecz jedynie uroda zewnętrzna; ona tylko jest w stanie oddziaływać na samiczkę. Chcąc się co do tych wniosków utwierdzić, p. Tomson w próbach swych wzięła się do następującego wybiegu.

Mianowicie do jednej klatki, gdzie ulokowano wyłącznie samców, p. Tomson wpuściła

także samca, lecz z upierzeniem przemalowanym w ten sposób, że robił barwami wrażenie samiczki. Zamaskowanego samca zaraz otoczył rój wielbicieli, którzy zdziwionemu tym niezmiernie gościowi składali nieustannie holdy. Tymczasem w innej klatce, gdzie także do samców, puszczono samiczkę ze zmienionem co do barw upierzeniem, ze strony samców spotkał przebrana samiczkę taki respekt i lekceważenie, że sobie siadła w kącie, niezmienając kanapowe na balach.

Pić albo nie pić, oto jest pytanie!

Stany Zjednoczone przeznaczają 30 milionów dol na walkę z pijaństwem

Szef departamentu budżetowego St. Zjednoczonych, Herbert M. Lord, zapowiada, iż rząd amerykański w przyszłym roku budżetowym przeznaczy na walkę z alkoholizmem wielką sumę 30 milionów dolarów.

Wielka ta nawet na amerykańskie stosunki suma wydana będzie na armję agentów, dozoruujących, by zakaz spożywania alkoholu był ściśle przestrzegany, oraz na komory celne, pod których opieką są główne punkty kontrabandy alkoholowej. Idzie ona przeważnie od strony Europy, od Atlantyku, nad którymi „piraci rumu” ulokowali swoje składki.

Czy robota specjalnej policji i komór celnych osiąga skutek

zamierzony? Nic podobnego, gdyż pomimo bardzo surowych przepisów i tak wielkich kosztów w ciągu ubiegłego roku przywieziono do St. Zjednoczonych około 60 milionów litrów alkoholu.

Władze policyjne — celne skonfiskowały w tym roku za sumę 60 milionów dolarów różnych win i wódek. Na tym jednak nie koniec, gdyż poza tym pociągnięto do odpowiedzialności sądowej w ciągu roku do 30 czerwca 1926 r. z górą 50 tysięcy zwolenników „mokrego” stanu. Wszyscy oni ponieśli surowe kary i zapłacić musieli grzywny pieniężne. Grzywnien tych było o 500 mniej, niż w roku poprzednim.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Na pamiątkę łyżeczki

W jednym z największych kabaretów paryskich przy Champs-Elysees, największych i najdroższych przylem, skoro za szklankę herbaty żądają w nim 30 franków, — zupełnie nie podają łyżeczki przy herbacie.

Zdziwiony takimi zwyczajami jeden z gości, uważając, że kto płaci za herbatę 30 franków, ma prawo mieć do jej zamieszania łyżeczkę, zapytał, co znaczy, że mu kelner nie dał łyżeczki.

Odpowiedź, jaką na to otrzymał, zdziwiła go bardziej, niż wszystko:

Na początku sezonu — odpowiedział kelner — bufet nasz rozporządzał pokaźną ilością, bo tysiącem łyżeczek do herbaty. Obecnie zostało ich nie więcej, niż pięćset. Dlaczego? Poprostu dlatego, że niektórzy amerykańscy, angielscy, hiszpańscy czy zresztą przedstawiciele innych narodów zabierali łyżeczki, które im podawano. Zapewne na pamiątkę!

Chociaż to bardzo oryginalny sposób zdobywania „pamiątek”, może jednak goście tego kabaretu tym się tłumaczą, że gdy się płaci za małą ilość herbaty tak wysoką sumę, można zabrać na pamiątkę nie tylko łyżeczkę, lecz nawet szklankę czy filiżankę i spodeczek.

Czy kobieta żyje
dłużej od mężczyzny

W prasie francuskiej zanotowano ostatnio kilka wypadków tego rodzaju, kiedy w rodzinie — w linii żeńskiej — zgromadziły się przedstawicielki pięciu pokoleń: praprawnuczka, prawnuczka, wnuczka, córka, matka.

W jednym z tych wypadków praprawnuczka miała 3 i pół miesiąca, gdy matka miała lat 86. W innym znowu 85-letnia praprababka trzymała na kolanach czteromiesięczną praprawnuczkę; matka tego maleństwa miała 22, babka 44 lata, prababka zaś — 66 lat.

Z powodu tych zestawień wysnuła została pytanie, czyżby kobieta dłużej żyła od mężczyzny. Na to pytanie odpowiedź brzmi: nie, gdyż długowieczność równie często zdarza się u mężczyzn, jak i u kobiet.

Jeżeli jednak tego rodzaju wypadki, jak reprezentacja pięciu aż pokoleń, zdarzają się niemal wyłącznie u kobiet, dzieje się tak dlatego, że gdy kobieta wychodzi za mąż nieraz mając lat 17 i zostaje babką skończywszy za ledwie 35—40 lat, — mężczyzna żeni się przeważnie mając lat około 30. I dlatego w męskiej linii spotkanie odrzuca pięciu pokoleń jest niemal niepodobieństwem.

Cywilizowane psy

Boğaty kupiec indyjski, Arjusz Lalshet, należący do sekty jainistów, bardzo wśród tamtejszych kupców rozpowszechnionej, zaczął w sposób wysoce oryginalny kaprysić. Mianowicie zakupił on całą wieś hinduską i pragnie z niej uczynić psią kolonię, zaludnioną wyłącznie przez psy-jarosz, nie używające wcale mięsa.

Sekta jainistów postawiła sobie za zadanie nikogo nie uśmiercać, kupiec nasz chce tę zasadę przeszerścić i na psy, w których pragnie zwalczać krwiożercze instynkty. W tym celu p. Lalshet zastrzegł, że w psiej kolonii wolno psy karmić jedynie ryżem, produktami zboża, mlekiem i masłem.

Młode szczeniaki będą tam karmione grysikiem, okraszonym masłem i cukrem; po 3 miesiącach zaś będą jadły tylko chleb pszenny z olejem i solą. Aby nie narażać mieszkańców psiej kolonii na pokusy, organizator jej kazał bardzo dokładnie pozalepieć mysie nory, chcąc w ten sposób uniknąć tego, by pojawiające się myszy budziły w psach ich instynkty pierwotne.

P. Lalshet sądzi, że uda mu się w kolonii wychować rasę cywilizowanych psów, zupełnie pozbawionych instynktów rabowania i mordowania.

Na morskich szlakach Światowa flota handlowa

Według angielskich danych statystycznych w dniu 30 czerwca 1926 r. tonaż światowej floty handlowej wynosił ton 29.172.698; przytym w budowie było jeszcze 297 statków o pojemności razem 1.391.033 tonny.

W ciągu roku 1925 — 1926 zbudowano w całym świecie 419 okrętów handlowych o pojemności 1.330.507 ton. Z tej liczby 222 statki o pojemności 671, 289 ton należą do Anglii; 19 okrętów — 111,206 ton do Norwegii; 50 okrętów o pojemności 107,159 ton — do kolonii angielskich; 18 statków — 105,669 ton do Włoch.

Wszystkie inne państwa wybudowały w tym okresie okrętów o pojemności znacznie poniżej 100 tysięcy ton.

Większość okrętów zbudowano w stocznicach angielskich; stocznice niemieckie dostarczyły za ledwie jedną siódmą całej liczby; dalej idą stocznice włoskie, a na czwartym miejscu francuskie.

W budowie nowych okrętów zwraca uwagę szczególne uwzględnienie cystern, służących do przewożenia ropy, nafty, benzyny i t. p. W omawianym roku zbudowano ich 43 o ogólnej liczbie 291.887 ton. Wagony — cysterny razem mierzyły w r. 1914 — 1.478.988 ton; w r. 1920 — 3.354.314 ton; w r. 1925 — 5.384.290 ton; a w r. 1926 — 5.664.786 ton.

Powszechny język i jego twórcy

Wskutek olbrzymiego rozwoju stosunków międzynarodowych w ostatnim stuleciu w głowach kilku ludzi powstała myśl stworzenia języka międzynarodowego. Język ten, bardzo łatwy do nauczenia się i uproszczony, bez żadnych wyjątków i trudności gramatycznych miał stać się tem, czem była łacina w wiekach średnich.

Pierwszym z takich twórców nowego języka był ks. Schleyer z Konstanzy. W r. 1879 ogłosił on zasady języka, nazwanego przez siebie volapükem, polegającego zaś na uproszczeniu angielskiego.

Dla przykładu podajemy w tym języku początek najbardziej rozpowszechnionej w świecie modlitwy a mianowicie słowa: „Ojcie nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”.

A więc w volapuku ustępn ten brzmi:

O Fat obas, kel binal in suls, paisaludomör nem ola! Jenomöz vil olik as in sü, i su tal!

W drugim języku międzynarodowym, wynalezionym w r. 1887 przez dr. Zamenhofa z Warszawy, a nazwanym przez niego esperanto wygląda ten ustęp tak:

Patro nia, kiu estas en la ĉielo, sankta estu via nomo; venu regoĉo via; estu volo via. fari en la ĉielo, tiel ankaŭ sur la tero.

Nawiasem mówiąc język ten posiada najwięcej zwolenników.

W innych językach międzynarodowych „Ojcie nasz” wygląda następująco:

Idiom neutral (opracowany w 1902 r. przez rosyjskiego żyda Rozenberga).

Nostr patr kel es in sieli! Ke votr nom es sanktifiked: ke votre regnia veni; ke votr volu es fasied, kuale in siel, tale et su tex.

Romanal (opracowany w 1912 r. przez Francuza Michaux).

Patro nostri qui est en cieles, sanctificat estas nomine tui, advenias regne tui, fias volite tui, sicut en siele et en terre.

Interlingua (opracowany w 1923 r. przez Włocha Lavagnini).

Pater nostru quo sa in caelo; sanctificai nome tuu, advenia regno tuu, fia voluntat tuu, sicut in caelo et in terre.

Unilingua (opracowany przez Lavagniniego również w 1923 roku).

Pator amno ku isa caelon: sanktifikesa nome tue, advenia regno tuo, fiat volit tue, sicut in caelo et in terre.

Teraz dla porównania podajemy te same słowa w starej pięknej łacinie, która jak rzekliśmy już była kiedyś językiem międzynarodowym.

Pater noster qui es in coelis; sanctificetur nomen tuum, adveniat regnum tuum. fiat voluntas tua sicut in coelo et in terra.